CZĘŚĆ 2

Na drugi dzień Bartek wstał obolały. Miał na ósmą rano do pracy.
Jak przez mgłę przypomniał sobie wybuch z poprzedniego dnia. Pomyślał, że powinien mieć wyrzuty sumienia, ale nie miał. Głos z tyłu głowy podpowiadał mu, że dobrze zrobił. W liceum, przechodząc korytarzem, zobaczył zgromadzonych nauczycieli przy zdewastowanej gablotce.
Po boku kręciło się paru uśmiechniętych uczniów.
-Niczego nie uszanują, dla niektórych nie ma świętości.- grzmiał dyrektor.
-To pewnie chuligani, młodzież jest teraz taka niewychowana! – wtórował Jurek.

Bartosz przeszedł cicho za ich plecami ze spuszczoną głową.

Historyk podczas wspólnych dyżurów, coraz bardziej zaprzyjaźniał się z Beatą.

Dziewczyna, słuchając jak opowiada o bohaterskich wyczynach, dostrzegała w nim ukryty potencjał.
Ciepło empatycznej humanistki ogrzewało w nim część, która dotąd była zamrożona.
Polonistka przekonuje go, żeby próbował dotrzeć do uczniów łatwiejszymi metodami, niż te zawarte w programie nauczania. Zaproponowała efektowną, tabloidową wystawę utrzymaną w duchu uniwersalnej kultury obrazkowej. Ekspozycja nawiązywałaby do popkultury amerykańskiej, tylko autentyczne postacie zastąpią fikcyjnych bohaterów, takich jak Rambo czy Commando.
Najwięcej przestrzeni zajmowałyby zdjęcia, do tego krótkie opisy, krzykliwe, kolorowe tytuły, a w tle dużo wybuchów i ognia. Bartek, z początku się wahał, potem przyznał, że to dobry pomysł.

Jurek skrycie obserwował rosnącą między nimi zażyłość.
Im bardziej zbliżali się do siebie, tym bardziej stawał się nerwowy.

Bartek za radą Beaty poszedł do gabinetu dyrektora, zapytać o możliwość zrobienia wystawy. Argumentował prośbę, chęcią zainteresowania uczniów historią. Dyrektor nie odrywając głowy od papierów na biurku, machnął ręką i powiedział
-A rób, sobie co chcesz. Tylko nie zawracaj mi głowy. Aha, i zrób coś dla mnie. Zobacz czy cię nie ma z drugiej strony drzwi - lekceważąco, zakończył rozmowę.
-Świetnie dyrektorze, dziękuję bardzo. Do widzenia!- odrzekł entuzjastycznie Bartosz.

Ucieszony historyk od razu pobiegł do polonistki, poinformować o pozytywnej odpowiedzi.
-Cudownie, będziesz mógł przedstawić swoich bohaterów, tak jak chcesz- odpowiedziała radośnie.

Bartek uśmiechnął się zadowolony. Po powrocie z pracy od razu przystąpił do zajęć. Powybierał odpowiednie pozycje z opasłej biblioteczki. Wyszukiwał najbardziej efektowne zdjęcia, które następnie kserował i wklejał do szablonu. Przygotowywał duże, czytelne, kolorowe tytuły i krótkie, zwięzłe opisy fotografii. Bohaterami byli głównie odważne postacie okresu II wojny światowej, partyzanci, działacze ruchu podziemnego.
Przypomniał sobie jak w dzieciństwie, obserwował swojego ojca podczas pracy.
Wystawa zawisła na pierwszym piętrze korytarzu liceum. Uczniowie na początku nie zwracali na nią

specjalnej uwagi. Potem sporadycznie ktoś przystawał, okazywał zdziwienie lub śmiał się, sprawdzając treść. Czasem wracał ponownie, już nie sam a z kolegami. Młodzież pocztą pantoflową opowiadała sobie o wystawie, która z czasem gromadziła coraz więcej gapiów.
Nawet pogonili łobuzów, którzy chcieli ją zniszczyć.

Szybko dotarli do tego, kto jest autorem. Wokół Bartka zaczęło pojawiać się coraz więcej podekscytowanych nastolatków.
Pytali historyka o więcej szczegółów dotyczących pokazanych postaci i wydarzeń.
Bartek, na początku udzielał wyczerpujących odpowiedzi, potem coraz bardziej zdawkowych. Ostatecznie nie miał siły na rozmowę z każdym. Kibicowała i wspierała go Beata. Bartek wyszedł naprzeciw zapotrzebowaniom młodzieży. Przygotował opracowania o najbardziej popularnych bohaterach, które rozdzielał między uczniów. Po bardziej szczegółowe informacje odsyłał do fachowej literatury. Niektórym bardziej zaufanym uczniom pożyczał nawet pozycję z własnej biblioteczki. Beata nie kryła dumy z Bartka. Nie przepuszczała okazji, żeby nie przypomnieć o jego sukcesie w pokoju nauczycielskim.

-Ja do niego, zacznij robić poprawnie te pajacyki, bo na razie to sam wyglądasz jak pajac!- opowiadał pedagogom, ledwo powstrzymując podniecenie Jurek.

Rozległ się gromki śmiech, który szybko ucichł, w momencie, gdy Bartosz wszedł do pokoju nauczycielskiego. Cieszyły się już tylko trzy oddane Jurkowi blondynki.

Nauczycielce z geografii, z zadowolenia, aż trząsł się brzuch.

Reszta kadry zwróciła się ku historykowi. Gratulowała mu wspaniałej wystawy, pytali o inspirację i dalsze plany. Wuefista z goryczą zrozumiał, że stracił palmę pierwszeństwa w stadzie.

Beata pochwaliła się, że mieli iść na wystawę do muzeum historycznego. Zastanowią się wspólnie, czym by tu można jeszcze ulepszyć szkolną ekspozycję. Pedagodzy popatrzyli na nich z podziwem. Wuefista skwapliwie odnotował tę informację.

Oblicze Ryszarda pochmurniało na widok rosnącej popularności historyka.
Dyrektorowi podobnie jak Jurkowi, nie podobało się to poruszenie wśród uczniów,
Dzieci stawały się coraz bardziej skupione i spokojniejsze, ciekawsze otaczającego ich świata.
Zgrany duet czuł się jak ryba w wodzie, w morzu chaosu i niedomówień. Zaczęli spiskować jak to zmienić.

Znajomość dyrektora z Jurkiem miała swoją mroczną stronę. Dyrektor miał udziały w barze, niedaleko liceum. Tylko park oddzielał szkołę od tego przybytku. W lokalu oprócz piwa, napojów gazowanych, można było zagrać w bilarda, na automacie czy porzucać rzutkami. Jurek w wolnym czasie, codziennie tam przesiadywał, doglądając interesu. Dyrektor odpalał mu za to dolę. Jego częstymi towarzyszami była trójka byłych uczniów, posiadaczy oceny nagannej z zachowania. Namiętnie grali na jednorękich bandytach. Byli bardzo wyrośnięci, nie dawali sobie w kaszę dmuchać, skończyli liceum w wieku ok. 25 lat.

Tajemnicą poliszynela było, że gościli tam uczniowie, pupile Jurka. Często, nieletni pili piwo i grali w bilard po zniżonej cenie.

Po pracy Jurek spotkał się ze swoją świtą w barze. Popijali czerwoną oranżadę, przegryzając słonymi paluszkami. Wuefista miał na sobie nierozłączną czarną skórę. Nachylił się do nich konspiracyjnie i ściszonym głosem powiedział:
-Chłopaki mam do was sprawę.

Plan akcji zakładał zdyskredytowanie Bartka w oczach Beaty. Draby miały zamarkować napad na parę. W momencie paniki dziewczyny, do akcji miał wkroczyć energiczny wuefista i przegnać napastników. Jurek urósłby do roli bohatera w oczach wdzięcznej Beaty. Dziewczyna rzuci mu się w ramiona, a Bartek będzie stał sam jak kołek.

Sitwa śledziła parę już od wyjścia z domu Beaty, po którą przyszedł Bartek. Gdy nauczyciele weszli do muzeum, jeden z łotrów zadzwonił z budki telefonicznej po Jurka. Czekając na nich, zabijali czas, popalając papierosy i pobudzając się colą.
Gdy wuefista przybył na miejsce, dał chłopakom znak, na przywitanie z oddali i czekał na rozwój wydarzeń.
Całą akcję miał obserwować, idąc drugą stroną ulicy. Rozłożona gazeta była jego kamuflażem.

Dyskretnie podążali za parą i kiedy ci znaleźli się na pustej przestrzeni, przypuścili atak.

Przyczajony, zamaskowany napastnik podbiegł do Beaty i chwycił jej torebkę
Hej !! Co robisz?! – krzyknęła zszokowana polonistka.
- Dawaj torebkę! - brutalnie domagał się obwieś.
Bartek wściekł się i chwycił agresora za rękę.
-Ani mi się waż łachudro !!!- ryknął potężnym barytonem. Chłopaka zmroziła miażdżąca fala dźwiękowa. Zaczął się trząść.
-Co ty sobie myślisz!! - kontynuował morderczą tyradę historyk.

Chłopak wyraźnie chciał się wycofać. Przeszywający głos obalił go na kolana. Nauczyciel puścił rękę. Napastnik położył się w drgawkach na podłożu.
Dwaj towarzysze, którzy ubezpieczali go z odległości, bali się podejść.

-Nie spodziewałam się tego po tobie - oznajmiła zaskoczona Beata.
- Jak trzeba potrafię być stanowczy - odparł pewny siebie Bartek.
Nie dał tego poznać, ale przestraszył sam siebie. Nie zdawał sobie sprawy ze swojej siły.

Bał się budzącej się w nim bestii. Martwił się, że pewnego dnia straci nad sobą kontrolę. Dziewczyna zauważyła zaniepokojenie na twarzy Bartka i przytuliła się do jego piersi.

Żwawym krokiem poszli w kierunku domu. Towarzysze zbrodni podnieśli z bruku przerażonego chłopaka.
-Nie rozumiem, co się stało! To miała być oferma, a nie potwór!! - krzyczał przerażony zbir.

-Eeeeeee....- wył z bólu poturbowany agresor. Towarzysze w zbrodni z trudem podnieśli go z chodnika.
Spanikowany wuefista po drugiej stronie ulicy, rozpaczliwie krył się za gazetą. Za nic w świecie, nie mógł zostać powiązany z napaścią.

C.D.N.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Brunon Laguna, dodano 15.05.2017 09:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.